STAROŚĆ
(Senility)

Sherwood Anderson

Tłumaczenie: Andrzej Ziółkowski

[w:] Sherwood Anderson, Triumph of the Egg and Other Stories.

Był starym człowiekiem i siedział na schodkach stacji kolejowej w małym miasteczku w Kentucky.

Jakiś podróżny z miasta, dobrze ubrany mężczyzna, podszedł i stanął przed nim.

Stary człowiek poczuł się skrępowany.

Jego uśmiech przypominał uśmiech bardzo małego dziecka. Twarz była cała zapadnięta i pomarszczona i miał ogromny nos.

- Ma pan kaszel, gorączkę, gruźlicę albo krwawienia? - Zapytał. Jego głos brzmiał tak, jakby się tłumaczył.

Obcy pokręcił przecząco głową. Stary wstał.

- Choroba z krwawieniami jest strasznie uciążliwa, - powiedział. Jego język wystawał spomiędzy zębów i obijał się o nie. Położył dłoń na ramieniu mężczyzny i zaśmiał się.

- No, pięknie, - zawołał. - Leczę je wszystkie – kaszel, gorączkę, gruźlicę i choroby z krwawieniami. Usuwam brodawki z dłoni – nie mogę powiedzieć jak to robię – to tajemnica – nie biorę zapłaty – nazywam się Tom – podoba ci się?

Obcy był serdecznym człowiekiem. Pokiwał głową. Stary zaczął wspominać.

- Mój ojciec był twardy, - oświadczył. - Był jak ja, kowalem z zawodu, ale uprawiał ziemię. Gdy kukurydza dojrzewała, mawiał do biednych, “idźcie na pole i sobie zerwijcie”, ale gdy wybuchła wojna, kazał bogatym ludziom płacić po pięć dolarów za buszel.

Ożeniłem się wbrew jego woli. Przyszedł do mnie i powiedział, “Tom, nie podoba mi się ta dziewczyna.”

- “Ale ja ją kocham,” - oświadczyłem.

- “Ja nie,” - odparł.

- Siedzieliśmy z ojcem na pniu drzewa. Był porządnym człowiekiem i nosił farmerski kapelusz. - “Ożenię się z nią.” - powiedziałem.

- “Nie dostaniesz ode mnie żadnych pieniędzy,” - powiedział.

- Ślub kosztował mnie dwadzieścia jeden dolarów – pracowałem przy kukurydzy – padało a konie były ślepe – kapłan zapytał, “Jesteście pełnoletni?” Powiedziałem “Tak” i ona powiedziała “Tak”. Małżeństwo zostało zawarte. Mój ojciec powiedział, “Teraz rób, co chcesz.” Nie mieliśmy pieniędzy. Ślub kosztował dwadzieścia jeden dolarów. Teraz ona nie żyje.

Stary człowiek spojrzał w niebo. Był wieczór i słońce zachodziło. Całe niebo pokrywały szare chmury. - Maluję piękne obrazy i oddaję je, - oświadczył. - Mój brat jest w więzieniu. Zabił człowieka, który brzydko się o nim wyraził.

Zgrzybiały starzec wyciągnął dłonie przed twarzą nieznajomego. Rozwinął palce a potem zacisnął je w pięść. Były czarne od brudu. - Usuwam brodawki, - wyjaśnił płaczliwym głosem. - Moje dłonie są tak samo miękkie, jak twoje.

- Gram na akordeonie. Ma pan jakieś trzydzieści siedem lat. Siadłem raz obok mego brata w więzieniu. Jest wyrośniętym mężczyzną z długimi i kręconymi włosami.

“Albert”, zapytałem, “żałujesz, że zabiłeś człowieka?” “Nie,” odparł, “Nie żałuję. Zabiłbym dziesięciu, stu, tysiąc!”

Starzec zaczął szlochać i wycierać ręce brudną chusteczką. Spróbował żuć tytoń i jego sztuczne zęby zruszyły się. Zawstydzony przykrył usta dłonią.

- Jestem stary. Ty masz trzydzieści siedem lat, ale ja dużo więcej. - Wyszeptał.

- Mój brat jest złym człowiekiem – jest pełen nienawiści – jest silny i ma długie włosy, ale chciałby zabijać i zabijać. Nienawidzę starości – jest mi wstyd, że jestem stary.

- Mam śliczną, nową żonę. Napisałem jej cztery listy i ona odpowiedziała. Przyjechała tu i się pobraliśmy – uwielbiam patrzeć jak chodzi – O, kupuję jej same piękne ubrania.

- Jej noga nie jest prosta – była zwichnięta – moja pierwsza żona zmarła – usuwam brodawki z ręki samymi palcami zupełnie bezkrwawo – leczę kaszel, gorączkę, gruźlicę i krwawienia – ludzie do mnie piszą, a ja odpowiadam na listy – nieważne, czy przysyłają mi pieniądze – wszystko jest za darmo.

Stary człowiek ponownie zaszlochał i mężczyzna próbował go pocieszyć.

- Jest pan szczęśliwym człowiekiem? - zapytał obcy.

- Tak, - powiedział stary, - i dobrym też. Zapytaj o mnie gdzie chcesz - nazywam się Tom, kowal – moja żona chodzi prześlicznie, chociaż miała zwichniętą nogę – kupiłem jej długie suknie – ma trzydzieści lat a ja siedemdziesiąt pięć – ma wiele par butów – kupiłem je dla niej, ale jej noga jest zwichnięta – a ja kupuję zwykłe buty –

- Ona myśli, że nie wiem – wszyscy myślą, że Tom nie wie – kupiłem jej długą suknię, do samej ziemi – nazywam się Tom, kowal – mam siedemdziesiąt pięć lat i nie cierpię starości – usuwam bezkrwawo brodawki z dłoni – ludzie do mnie piszą a ja odpowiadam na listy – wszystko za darmo.